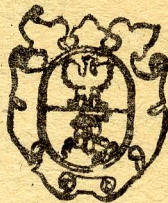


# Solidarność



**BIULETYN INFORMACYJNY 108 24 06 88**

"W konflikcie między władzą a ludem - rację ma zawsze lud".

JAN PAWEŁ II

8 stron W NUMERZE m.in.

JOSIF BRODSKI

## OKNA

■ "Wyszliśmy ze strajku z podniesionymi głowami" - PO STRAJKU - korespondencja z Gdańska .....s.- 3

■ "Wprowadzić pluralizm polityczny w PRL" - Uchwała Rady Pracowniczej Fabryki Przyrzędów i Uchwytów .....s.- 4

## NASZ KOMENTARZ

● Kiedy ostatni robotnicy opuścili Stocznnię Gdańską, władze wyraźnie zmieniły postępowanie. Przed wszystkim zrezygnowały z represji, co jest ewenementem w ostatnich siedmiu latach. Zwolniono nawet, wcześniej aresztowanych, hutników z Nowej Huty. Do tego faktu należy odnieść się pozytywnie, choć w zasadniczym wymiarze nie zmienia on ogólnej oceny postępowania władz, a ta jest zdecydowanie negatywna. Nie wykorzystano realnej szansy nawiązania dialogu ze społeczeństwem, a zarysowała się ona jak nigdy dotąd po wprowadzeniu stanu wojennego. Wystarczyła odrobina dobrej woli ze strony rządu, aby można było wyjść wreszcie z siedmioletniego impasu. Nie uczyniono jednak najmniejszego kroku w tym kierunku, a w dodatku władze zadrażniły swoje stosunki z Kościołem, który próbował pełnić rolę mediatora. Episkopat został wyraźnie oszukany, w trakcie rozmów ZOMO zaatakowało Hutę im. Lenina. I raczej spóźnione są przeprosiny Kiszczaka /w Krakowie spotkał się on z kardynałem F. Macharskim, a w Gdańsku z przebywającym tam kardynałem H. Gulbinowiczem/. Smakuje to jak dziesiąta woda po kisielu. Podobnie jest z samym zaniechaniem represji. Nie wynika ono z dobrej woli

Dom na odludziu broni się przed błotem, którym się przestrzeń wypełnia samotna, a dom z przestrzenia łączy się z powrotem poprzez swój dym i poprzez swoje okna. Szafy, wpatrzone w ogród rozpluskany, drzwi swoje w myślach lekko ścisną. Lampy w napięciu wiszą nieustannie. Lecz szyby w oknach nie wyrażają. Choć kto wie, może potrafią i one przedmioty swoją życzliwością darzyć, przecież nie według tego są stworzone, co taboretom i szafom się marzy. I choć wówczas, gdy ciemność zapada, od nich się dowiaduje w jakiejś mierze nacierających wód wielka armada, że dom swej walki przerwać nie zamierza; że do triumfu brak jeszcze powodu, że tu, w pokojach, ciągle światło świeci, choć ganek obstały kałużą wody, choć ciemno, całkiem ciemno jest na świecie - lecz nie, gdy starzec milczący zawzięcie przez sen, po ciemku, zobaczy z daleka świat okoliczny, który w tym momencie przepływa w jego spuszczonej powiekach.

Władz, a raczej spowodowane jest strachem przed jeszcze większymi protestami. Na razie Jaruzelskiemu udało się opanować sytuację, ale zdaje on sobie sprawę, że jest to stan tymczasowy. Ta tymczasowość jest przez władze coraz bardziej odczuwana. Jej rezultatem była dość złągodzona wersja ustawy o specjalnych uprawnieniach dla rządu. Społeczeństwo dochodzi już do kresu wytrzymałości i dalsze eksperymenty na nim mogą zakończyć się dla ekipy Jaruzelskiego tragicznie.

Z kwietniowo-majowych wydarzeń nauki powinna wyciągnąć także "Solidarność". Okazało się, że praktycznie "Solidarność"



rozważa i

SOLIDARNOSCI

STOCZNIA GDANSKA

BULETYN STRAJKOWY NR 4

BULETYN STRAJKOWY NR 9

Stocznia dańska strajkuje nadal. Prośba do braci o nadal blokowane dostarczenie...

Wych rozmów z... wybrał... rebrania... K... 4K... w... 2... 2...

W sobotę dopominali się... kowanie im strajkowego prze... w tekście którego szla... Smurzy... wreszcie... 05... ymas... w obecne... licsze... testu... poodb... reakcy... Oni są, że... su będzie... w dialogu...

## OŚWIADCZENIE

● Zdecydowaliśmy się na podjęcie suwerennej decyzji opuszczenia Stoczni bez uzgodnień z władzą, której postawa uniemożliwiła porozumienie. Nie strajkowaliśmy dla siebie i nie będziemy żebrać we własnym kraju. Tym razem nie udało nam się zwyciężyć. Nie wychodzimy ze Stoczni z triumfem. Ale wychodzimy z podniesionym czołem przekonani o słuszności i potrzebie naszego protestu:

- przeciwko panującemu w Polsce stosunkom,
- przeciwko traktowaniu nas w sposób uwalczający naszej godności,
- przeciwko arogancji władzy, ponoszącej odpowiedzialność za biedę Polski i jej obywateli.

Kraj jest pogrążony w kryzysie. Zamiera gospodarka. Rzesze Polaków nie widzą szans życiowych we własnym kraju. Państwo nadal traktowane jest przez rządzących jak ich własność.

Trwanie tego stanu grozi narodową katastrofą. Nie możemy przyglądać się temu obojętnie.

Nasz strajk to ważny moment w dziele przywracania świadomości,

że trzeba walczyć aby wygrać. Wygrać Polskę odwracając od niej zagrożenia jakim przeciwdziałać nie potrafi władza, nie umiejąca odnaleźć języka dialogu ze społeczeństwem.

Robotnicy z Nowej Huty i my ze Stoczni Gdańskiej wygraliśmy sprawę bezcenną. Po kilku latach bierności i poczucia bezradności - polskie społeczeństwo ożywa. Przede wszystkim młodzież, która lepiej niż kilka miesięcy wcześniej zdaje sobie sprawę z konieczności podjęcia walki o swoje prawa.

Zakończenie strajku bez zawarcia porozumienia jest dowodem, że polityczny, społeczny i gospodarczy paraliż Polski utrzymuje się, że kryzys będzie narastał i że jego rozwiązanie ciągle jest przed nami.

Młode pokolenie robotników i studentów otwarło w tych dniach nową wiośnię "Solidarności".

**POZOSTAJEMY WIERNI HASEŁU NASZEGO STRAJKU - "NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOSCI!"**  
Gdańsk, dnia 10 maja 1988 r.

...kontakt... Mobilizacja... 1978-79... 16 do wojska... 20 do... 20 do...

...Czytamy... Chemy własnymi rek... będzie kraj z kryzysu... zostaną przywrócone warunki... Czym... 1978-79... 16 do wojska... 20 do... 20 do...

jako związek zawodowy nie istnieje w zakładach pracy. Owszem są grupy działających osób, ale większość załóg nie czuje się członkami związku. Między innymi dlatego nie doszło do masowego poparcia strajkujących hutników i stoczniovców. Strajk w Stoczni Gdańskiej pokazał natomiast, że robotnicy gorąco wyrażają wolę utworzenia "Solidarności", nie są to jednak już ci sami robotnicy, co w Sierpniu 1980 r. Jest to już zupełnie nowe pokolenie dwudziestolatków, którzy wcześniej z NSZZ "Solidarność"

nie mieli żadnej styczności, ponieważ byli jeszcze dziećmi. Oni są przyszłością Związku - pora to zrozumieć i do nich dotrzeć.

Sytuacja jaka powstała po strajku jest patowa, ale jest to pat tymczasowy i większość społeczeństwa zdaje sobie z tego sprawę. Sytuacja - jakby ją określił Lenin - jest rewolucyjna, ponieważ doły nie chcą funkcjonować po staremu, a góra nie może. Co z tego wynika - przekonamy się za jakiś czas. /rk/

# PO STRAJKU

- Kiedy dowiedzieliśmy się, że Komitet Strajkowy podjął decyzję o zakończeniu strajku, większość z nas była przeciwna. Chcieliśmy strajkować do końca. Niech nas pacyfikują - mówi jeden ze strajkujących.

Potem w czasie konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych, potwierdził to L. Wałęsa: "właściwie w momencie podania decyzji, że kończymy strajk, że musimy - 90 procent było przeciwko. I trzeba było wiele pracy, wielu wyjaśnień, aby udowodnić, że "Solidarność" jest piękna i wspaniała ale nie tylko do przodu, że czasem trzeba się cofnąć."

- Sytuacja na stołowce, po ogłoszeniu tej decyzji, była dramatyczna - uzupełnił ktoś inny - ludzie chcieli zostać, a jednocześnie zdawali sobie sprawę, że nie wolno tego zrobić. Były i takie propozycje: "zostajemy - wynoszą nas". Nie to, że stoimy na bramach - ściągamy ludzi z bram, nie będzie żadnego oporu, żadnej walki - tylko muszą nas wynieść. Ale była taka kwestia, że nie wyniesie nas ZOMO, czy SB, ale że to zrobią ludzie z ZOMO i SB przebrani za robotników. A to byłoby najgorsze rozwiązanie..

- Tęgo nie można opisać, to trzeba być i widzieć. Trzeba zobaczyć, żeby zrozumieć, co się działo - dorodzi mężczyźni płakali... a przecież zdawaliśmy sobie sprawę, że taka jest konieczność. Zaczęliśmy ściągać wszystkich ludzi z bram, z wydziału, żeby nikt nie pozostał. Uformowaliśmy taką obrzynią grupę. Brama była zamknięta, myśmy byli jeszcze przed bramą, wewnątrz. Cze-

kaliliśmy do dwudziestej. Milicji było dużo, ale w pokojowych, że tak powiem, barwach. Co prawda byli w szturmowych ubiorach, ale nie mieli przybicz, nie mieli tarcz, nie mieli długich szturmowych pał.

- Czy były jakieś gwarancje, że nie zaatakują?

- Nie było żadnych. Dla strajkujących były takie ustne zapewnienia, że nikomu nic się nie stanie. Natomiast dla osób wspomagających strajk, nie było nawet tych ustnych gwarancji od początku. I nie ma w dalszym ciągu.

- A potem?

- No więc o godzinie 20.03, gdy wszyscy już byli - otworzyliśmy bramę. Przedtem odśpiewaliśmy hymn, były wznoszone okrzyki: "Nie ma wolności bez Solidarności", "Zwycięzmy". Otworzyliśmy bramę i z białoczerwoną flagą i krzyżem ruszyliśmy na samochody milicyjne, które stały w wylotu ulicy Doki. Ta, która prowadzi do bramy Stoczni.

Ten drewniany krzyż, który towarzyszył strajkującym, stoi teraz w kościele św. Brygidy, obok rzeźby i tablicy upamiętniającej męczeńską śmierć księdza Jerzego Popiełuszki. Jako jeszcze jeden symbol - znak zmagających się mimo niepowodzeń - znak wiary. Wiary w nas samych, wiary w nasze możliwości i nadziei. Nadziei, bez której żadne działania nie miałyby racji bytu.

- I kiedy zbliżyliśmy się, samochody zjechały na bok. Skreśliśmy w lewo, w kierunku kościoła św. Jakuba i tu zaczęli dopuszczać do nas ludzie dopiero wtedy wiedzieliśmy, że nie bę-

c.d. s.6 ➡

## ZE ŚWIATA

● Analizę sytuacji ekonomicznej PRL zawiera poufny raport Instytutu Finansów Międzynarodowych w Waszyngtonie. Przeznaczone dla banków prywatnych opracowanie, w odróżnieniu od ogłoszonych w końcu ubiegłego roku raportów ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, dość pesymistycznie ocenia szanse zapowiadanych przez PRL reform. IMF nie wierzy w polityczną wolę dokonania reform przez władze PRL i zdecydowanie negatywnie ocenia dotychczasowe postępy.

Raport IMF przewiduje, że w 1988 r. nastąpi dalszy spadek tempa wzrostu dochodu narodowego przy jednoczesnym

spadku realnych dochodów ludności, nastąpi dalszy wzrost bieżącego deficytu oraz zadłużenia. Zdaniem waszyngtonskich ekspertów spowoduje to nie przyznanie przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy kredytów.

W 1988 roku PRL powinna się wywiązać z bieżącej obsługi długów, ponieważ Klub Paryski zgodził się na prołagatę spłaty sumy 1.5 mld dol. przypadającej na ten rok, ale już w latach następnych obciążenie Polski gwałtownie wzrosnie i trudno jej będzie wywiązać się ze spłaty procentów. Wniosek z tego raportu dla prywatnych bankierów jest oczy-

wisty: kredyty dla PRL są związane z nadmiernym ryzykiem.

# UCHWAŁA

podjęta na posiedzeniu Rady Pracowniczej przedsiębiorstwa Fabryki Przychodów i Uchwyłów w Białymstoku dn. 88.05.26

UCHWAŁA Nr 110/88/05/26

Działalność Rad Pracowniczych opiera się na przepisach ustanowionych przez Sejm i Rząd PRL. Dlatego też Rada Pracownicza FPIU uważa za stosowne zająć w tej sprawie następujące stanowisko:

Działania mechanizmów II etapu reformy gospodarczej powinny być tak ustalone, aby mobilizowały przedsiębiorstwo do osiągnięcia wysokiego pułapu produkcji, wysokiej jakości wyrobów. Wiązać się z tym powinien zysk przedsiębiorstwa, wysokość płac zatrudnionych pracowników i wysokość nagrody z zysku. Mechanizmów tych nie zapewnił I etap reformy gospodarczej. Nie widać ich również w jej II etapie. I etap w całej swej rozciągłości był okresem różnego rodzaju eksperymentów, często sprzecznych ze sobą, ustalanych wbrew wszelkim zasadom ekonomicznym, które nie pozwoliły osiągnąć produkcji 1979 roku. W okresie tym 2-krotnie wzrosło zadłużenie Polski za granicą.

Początek II etapu reformy nie przyniósł również w tym względzie zasadniczych zmian. Popełniono szereg błędów. Rząd swoimi decyzjami podważył politykę płacową przedsiębiorstw, dając każdemu zatrudnionemu dodatek osłonowy w wysokości 6 tys. zł. Władza decyzją Rządu zachwiała proporcje płacowe w przedsiębiorstwach. Rada Pracownicza uważa, że takie pociągnięcia władz, ingerujące w samodzielność przedsiębiorstw było niedopuszczalne zwłaszcza, że środki te wypłacane są z funduszy zakładów. Wprowadzenie wysokich zasiłków rodzinnych, zdewaluowało pojęcie wynagrodzenia za pracę.

Rada Pracownicza krytycznie ocenia działalność Rządu w walce z monopolizacją, ponieważ efektem tej działalności są nowopowstałe monopole.

Rada Pracownicza uważa, że wzrost wydajności pracy, wzrost przedsiębiorczości i innowacyjności, zarówno w przedsiębiorstwach jak i w kregach osób fizycznych, zależy od właściwego klimatu wytworzonego wokół wszelkich działań reformatorskich. Właściwym krokiem Rządu w tej kwestii byłaby liberalizacja przepisów ruchu związkowego. Obecne związki zawodowe generalnie nie reprezentują interesów świata pracy. Logiczne zatem byłoby, aby nowe układy zbiorowe pracy, które w tym roku będą wdrażane, były opracowane i podpisane przez autentycznych przedstawicieli klasy robotniczej. Rada Pracownicza FPIU

uważa decyzję Sejmu PRL, dającą nadzwyczajne uprawnienia dla Rządu, jako nieprzemyślaną. Nie można bowiem oczekiwać że Rząd, który nie wprowadził prawidłowych mechanizmów w gospodarce przez okres 8 lat reformowania, popełniał błędy i uczył się na błędach, w chwili obecnej już wie, jak te mechanizmy mają wyglądać. Rada Pracownicza odnosi wrażenie, że takie załatwienie problemu, mimo oficjalnych dementi, jest generalnie cofnięciem się do skompromitowanego okresu gospodarki centralnie planowanej i sterowanej. Dlatego Rada Pracownicza zwraca się do Sejmu o poważne rozpatrzenie problemu.

Z oficjalnych stanowisk prezentowanych przez Ministra Pracy i Polityki Socjalnej oraz Przewodniczącą Rady Państwa wynika, że Rząd traktuje samorząd pracowniczy jako trwałe i zasadnicze ogniwo zreformowanego systemu zarządzania gospodarką narodową. Rada Pracownicza FPIU uważa takie stanowisko - jako deklarację bez pokrycia.

Zablokowany został bowiem Art. 24 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 25 września 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego decyzją Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów. W świetle tej decyzji, rady pracownicze mogą decydować tylko o zysku do podziału bez prawa stanowienia o innych składnikach dochodu przedsiębiorstwa. Ograniczona też została fundamentalna zasada niezależności organów samorządu, wymieniona w Art. 1 pkt 3 ustawy o samorządzie załogi. Z orzeczenia Sądu Najwyższego wynika, że praca organów samorządowych może mieć miejsce w godzinach pracy, ale za zgodą dyrektora. Kolejne orzeczenie SN, wbrew wyraźnemu przepisowi Art. 60 jednolitego tekstu ustawy z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych, upoważnia organy założycielskie do natychmiastowego wykonania decyzji o zawieszeniu dyrektora, chociaż według ustawy, wniesienie sprzeciwu wstrzymuje wykonanie takiej decyzji.

Rada Pracownicza FPIU uważa, że takie załatwienie problemów jest sprzeczne z oficjalnymi deklaracjami Rządu i faktycznie powoli ustawia samorząd w roli dawnych KSR.

Rada Pracownicza popiera w całości żądania pracowników Huty im. Lenina i Stoczni Gdańskiej, dotyczące nie tyle podwyżek płac ale wprowadzenia sprawdzonych w innych demokratycznych krajach, mechanizmów gospodarczych, jak i przywrócenia działalności zlikwidowanych niezależnych związków zawodo-

## Z REGIONU

wych. Dążeniem zaróg tych zakładów było wyjście z marazmu gospodarczego i wkroczenie na drogę autentycznych reform. Drastyczne posunięcie władz, kończące protest w Hucie im. Lenina, obliczone było na obronę reformy, polegającej na zwyżkach cen, a obniżającej stopę życiową ludzi pracy.

Zdaniem Rady Pracowniczej FPIU, aby reforma gospodarcza była pełna należy:

1. Wprowadzić mechanizmy gospodarcze sprawujące w życiu wysoko rozwiniętych demokratycznych państw Europy.
2. Wprowadzić silną złotówkę i nie utrzymywać sztucznego kursu walut.
3. Znieść cenzurę na wszelkie wydawnictwa, co wprowadzi samokontrolę nie tylko w gospodarce, ale i we wszystkich dziedzinach życia publicznego.
4. Wprowadzić przepisy umożliwiające reaktywowanie niezależnych samorządnych związków zawodowych.
5. Wprowadzić indywidualną odpowiedzialność w Rządzie za wszelkie pociągnięcia na polu reformatorskim.
6. Wprowadzić pluralizm polityczny w PRL.
7. Ograniczyć działalność zakładowych organizacji partyjnych do funkcji opiniodawczych.
8. Znieść rekomendacje partyjne na wszelkie stanowiska kierownicze w zakładach przemysłowych, co pozwoli na lepsze wykorzystanie niepartyjnej kadry inżynierjno-technicznej.

9. Przywrócić wszystkie uprawnienia ustawowe samorządom pracowniczym.

Rada Pracownicza FPIU uważa, że dopiero po spełnieniu wyżej wymienionych warunkowań, wprowadzenie reformy w PRL będzie możliwe.

- Przewodniczący Komisji Uchwał i Wniosków - T. Kotyński
- Sekretarz Rady Pracowniczej - J. Rogowski
- Z-ca Przewodniczącego Rady Pracowniczej - A. Łupiński.

Otrzymują:

1. Sejm PRL Warszawa
2. Rząd PRL Warszawa
3. Rada Państwa Warszawa
4. Redakcja "tygodnika robotniczego"
5. Rady Pracownicze zakładów przemysłowych w regionie i w kraju.

22 maja 1988 r. o godz. 12.30 w kościele w Dojlidach odprawiona została Msza Św. za Ojczyznę, tym razem w intencji młodzieży. Uczestniczyli w niej poczty sztandarowe m.in. NSZZ "Solidarność" Region Białystok, "Solidarność" Służby Zdrowia, Niezależnego Ruchu Społecznego "Solidarność" im. ks. Jerzego Popiełuszki. Byli obecni przedstawiciele KPN i "Solidarności" rolniczej. Rolnicy Ziemi Białostockiej na uroczystą Mszę Św. przybyli z własnym transparentem. Mszę koelebrował i kazanie wygłosił ks. Stanisław Suchowolec. Po Mszy Św. przedstawiciele rolników złożyli księdzu serdeczne życzenia imieninowe. Następnie wszyscy zebrani modlili się przy symbolicznym grobie ks. Jerzego Popiełuszki.

Niezwykle bogatą oprawę miała tegoroczna procesja Bożego Ciała w Białymstoku. Oprócz wielu tysięcy wiernych, w uroczystej procesji i nabożeństwie, brały udział poczty sztandarowe białostockich rzemieślników, duszpasterstwa ludzi pracy i służby zdrowia oraz licznie zgromadzona młodzież i duchowieństwo. W czasie uroczystej Mszy św. homilię wygłosił ksiądz Tadeusz Olszewski.

Już po raz szósty w Białymstoku odbywały się, organizowane przez Klub Inteligencji Katolickiej, Dni Kultury Chrześcijańskiej. Program tegorocznych Dni nawiązywał do 600-lecia Diecezji Wileńskiej. Oprócz wielu ciekawych prelekcji, spotkań z twórcami kultury miały miejsce interesujące koncerty organowe oraz prezentacje pieśni przygotowanych przez działające w Białymstoku chóry.

## ZE ŚWIATA

W Austrii służba zasadnicza trwa sześć miesięcy, służba zastępcza - osiem; w Finlandii odpowiednio - osiem i 12 miesięcy; w Danii - dziewięć i jedenaście; w Szwecji - dziewięć i dwanaście; w Belgii - dziesięć i piętnaście; w Norwegii - dwanaście i szesnaście; we Włoszech - dwanaście i dwadzieścia; w Francji - dwanaście i dwadzieścia cztery; w Holandii - czternaście i osiemnaście; w RFN - piętnaście i dwadzieścia miesięcy. W USA i Wielkiej Brytanii nie ma w ogóle służby wojskowej z obowiązkowego poboru, a co za tym idzie nie ma też służby alternatywnej. A u nas? U nas służba wojskowa jest obowiązkowa i nie ma służby zastępczej...

## PO STRAJKU

da atakować. Dopuszcili też korespondentów zagranicznych. Na wysokości kościoła św. Jakuba było już bardzo dużo ludzi. Szliśmy w kierunku św. Brygidy, były dzwony kościelne. Okrążyliśmy ten duży parking, weszliśmy do kościoła i rozpoczęło się nabożeństwo.

Rozmowę przerywają młodzi ludzie. Przyjechali z Olsztyna.

- Jesteśmy z Akademii Rolniczej.

- Proszę bardzo - mówi pani Janina z Komitetu Interwencji i Praworzadności. Proszę usiąść, nie mamy tu krzeseł ale są, o tu, takie ławki. Może panowie sobie przysuną.

- Mamy zebrane pieniądze, chcieliśmy złożyć...

- Dziękujemy, bardzo dziękujemy. Tu jest skarbonka ... Panowie z Olsztyna? Zaraz zanotuję.

Mimo zakończenia strajku cały czas "do Brygidy" przybywają delegacje, pojedynczy ludzie - przekazują pieniądze, pytają o przebieg strajku, o jego zakończenie... Konsekwencje. Wracam do moich rozmówców.

- Jak było w czasie strajku? Nasze samopoczucie? - To nie da się tak w kilku zdaniach. Te sytuacje powtarzały się, a jednocześnie zmieniały się. W ciągu dnia był pełen optymizm, im bliżej nocy nastroje opadały. Wyczuwano się napięcie, niepokój. W takich sytuacjach pomagało, gdy ktoś brał gitarę i zaczynał śpiewać. Byliśmy spokojni do chwili, kiedy około pierwszej, czy drugiej w nocy podjeżdżały oddziały ZOMO pod bramę, na samochodach zapalały się światła, podchodzili do ogrodzenia i walili pałami w bramę. Ludzie biegli na bramę, po czym oni wycofywali się lub ustawiali się w szeregu i krzykali: "Życzymy państwu dobrej nocy". Ludzie wracali do świetlic, powoli wracali spokojnie, by za godzinę znów się poderwać, bo sytuacja powtarzała się.

- Czy baliśmy się pacyfikacji? Tak. Szczególnie po wypadkach w Nowej Hucie, liczyliśmy się z taką możliwością. Wracając jeszcze do tego, jakie było nasze samopoczucie, to trzeba wziąć pod uwagę rokowania. Jednego dnia stanowisko dyrekcji było ugodowe, następnego - wszystko co było już ustalone - odrzucane i ultimatum: do tej i tej godziny mamy opuścić Stocznnię, jak nie, to wkracza milicja. Więc znów wyczekiwanie... I wtedy np. informacja, że stanął Ursus, czy inny zakład, pomagała - robiło się różnie. Wtedy mówiliśmy: Niech nas pacyfikują! I zaraz telefon, gdzieś tam od kogos z góry - dyrekcja znów zaczyna z nami rozmawiać. Trwają negocjacje - jest nadzieja - poczucie zagrożenia ustępuje. Trwają rozmowy, więc nie zaata-

kują... I nagle podjeżdżają samochody, wyskakują ZOMO-owcy z tarczami, z pałami ruszają na bramę. Wszyscy są przygotowani na pacyfikację. A oni podchodzą pod bramę i wracają. To bardzo wyczerpywało. Ci, którzy strajkowali pierwszy raz, a tych była wśród nas większość, byli mniej odporni. Ci, którzy mieli za sobą sierpień wiedeński, że to są próby złamania nas. Pomagały właśnie piosenki te z Sierpnia, i te, które sami układaliśmy, rysunki, plakaty przez nas malowane, rozmowy, które prowadziliśmy. To nam dawało poczucie, że jesteśmy razem, że wiemy o co tu chodzi... być nastój... tak... nastrój solidarności - pomimo tego ciągłego zagrożenia. Były i trudne momenty. Jeden taki człowiek, któremu żonę wyrzucono z mieszkania zakładowego za jego udział w strajku, chciał jechać do niej, a jednocześnie chciał być z nami. Nie wytrzymał, rzucił porcelanowym kubkiem w tę dużą szybę na stołowie i usiłował wyskoczyć. Zabiłby się, bo to wysoko. Była natychmiastowa reakcja ludzi w tym dużym przeciezie tłumie. Złapano go, obezwładniono. I już po fakcie, podejrzewając, że to prowokacja. Ponieważ telewizja polska była godzinę wcześniej i nie została wpuszczona - ludzie sądzili, że on to zrobił po to, aby oni mogli sfilmować i powiedzieć, że dzieje się ekscesy, że tu panuje terror. Trzeba było ludziom wytłumaczyć i uspokoić ich - to była też nasza Komitetu rola. Muszę przyznać, że sam byłem przerażony konsekwencjami tej sytuacji. Przecież nikt z nas nie wiedział, kto to jest: prowokator, czy człowiek załamany.

- Oo było jeszcze ważne - to poczucie, że ludzie z zewnątrz, z miasta są z nami, że nam pomagają. Zresztą bez pomocy z zewnątrz, trzeciego czy czwartego dnia nie mieliśmy żadnych szans, bo nie mielibyśmy co jeść. Praktycznie nawet herbaty by nie było, bo woda owszem była, ale tylko woda... Do przychodni zakładowej przyszła bezpieka i zabroniła wyrzucać przez okno jedzenie. Zaczęli też kontrolować przywóz mięsa do sklepu obok nas. Mięso rozładowywano pod kontrolą milicji. Liczono bochenki chleba w piekarni obok. Ludziom wchodzącym do szpitala zakładowego, który jest na zewnątrz Stoczni - lekarzom, pielęgniarkom - sprawdzano torby, grożono kolejkami, wyrzuceniem z pracy. Dla nas było oczywiste, że jeżeli nie zdecydują się na pacyfikację - będą brali głodem. Przepawano przecież ten płot dookoła Stoczni, odcięto nas kordonami ZOMO. Czuliśmy, że będą się starali, zmusić nas w ten sposób do podpisania takich postulatów, jakie im będą odpowiadają.

- To wtedy właśnie, ci młodzi chłopcy 12-13 lat, przechodzą przez trzy kordony ZOMO, mając dwadzieścia pięć bochen-

ków chleba w siatkach. W jaki sposób oni to robili - nie wiadomo. Przechodzają przez czterometrowy mur zakończony drutem kolczastym, mając w plecaku 20 kilogramów papieru. To są historie nie do uwierzenia, ale tak było. Mało tego, niektórzy z nich mówią, że nie chce im się jeść, nie chce spać. A potem my się dowiadujemy, że oni podjęli głodówkę. Kiedy im kategorycznie zabroniono, bo to przecież niedopuszczalne, oni w tajemnicy głodują - piją tylko wodę. Trzeba dopiero było zagrozić zakazem przychodzenia na Stocznnię, żeby przestali. No taki przykład, dzieciak, ja wiem - może trzynaście lat, mówi że nie jest zmęczony, a jak się położył o godzinie drugiej, obudził się dopiero o dwudziestej pierwszej ...

- Proszę pana, czy nie było tu mojego brata? Jesteśmy podobni do siebie. Miał taką brązową kurtkę ze sztruku, mojego wzrostu, blondyn, krótko ścięty.

- Zaraz, zaraz, wczoraj, tak wczoraj, go widziałem.

- Ja wczoraj też go jeszcze widziałam, bo on ze mną na Stocznnię poszedł. I potem jeszcze raz, najprawdopodobniej wtedy, jak stoczniołwcy wychodzili...

- A nie wiesz, którą drogą poszedł, bo jeśli wybrał się przez stadion...

- Nie, tam nadebraliśmy na gliniarza z psem, takim dużym walmiem i musieliśmy się wycofać. Na północnej były wczoraj przejścia.

- To może zdążyć dołączyć do nas przed wyjściem. A do domu nie wrócił?

- Nie wiem, bo... bo my mieszkamy osobno...

- Musisz sprawdzić w domu.

- Ale...

- Dobrze, rozumiem, zaczekaj, ktoś sprawdzi. Poczekaj tutaj.

Alle sprawdzać nie było potrzeby, bo za moment 14-letnia zguba, jeszcze ze śladami poduszki na policzkach zameldowała się na plebanii. A my mogliśmy wrócić do przerwanej rozmowy.

- Proszę sobie wyobrazić, że większość tych dzieciaków, bo i dziewczyny były, to są dzieci z bardzo biednych rodzin i ze środowisk, jak to się uczenie mówi kryminogennych. To są naprawdę odważne dzieciaki i najbardziej sprytnie. Nie umiem sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie te dzieciaki usiłowały nam pomóc. Jeśli nikt nie mógł przejść, nawet rodziny z jedzeniem - te dzieciaki przechodziły. Przez płoty, tunelami, jakimiś rurami - w sobie tylko wiadomy sposób. Mało tego przetrzymywali kurierów.

- Podobnie było z młodzieżą

WiP -owską, która przecież jest mało związana z Solidarnością. W czasach

Solidarności to były dzieci dziesięcio, najwyżej czternastoletnie. Grupa WiP -owców, która była z nami przed opuszczeniem Stoczni, nie miała żadnych gwarancji. Oni nie strajkowali, oni wspomagali strajk. Ich nie dotyczyły nawet te ustne gwarancje.

- W poniedziałek, tak w poniedziałek po południu moi koledzy z WiP -u wpadli do mnie i mówią: "Słuchaj, jest strajk i trzeba się zająć informacjami, trzeba pomóc". No i właściwie tak się zaczęło. Przyszliśmy tutaj, bo jest to kościół znany z tego, że opiekuje się stoczniołwami, więc automatycznie ludzie zaczęli przychodzić do Brygidy i pytać co się dzieje w Stoczni, czy można coś podać... Zaczęliśmy zbierać żywność, koce, środki higieniczne, pieniądze. I przez pierwsze dni nie było problemu. Brało się dostawczego Żuka, pakowaliśmy wszystko w kartony i dowoziliśmy do Stoczni. W momencie kiedy dojazd został zablokowany - dostarczenie żywności, bo to było najważniejsze, stało się problemem. Wtedy każda siatka przekazana, każdy plecak był ważny. Takim krytycznym dniem był czwartek. Ludzie przynieśli dużo żywności, a my nie mieliśmy konceptu, jak to dostarczyć. Podchodziliśmy z tymi siatkami i plecakami pod kordon, oni nas zawracali. Próbowaliśmy przez płoty, też nie zawsze się udawało. Było tak - podeszliśmy pod płot, kolega wskoczył na ogrodzenie - ja miałam podać siatkę i wtedy podbiegło czterech ZOMO-wców, ściągnęli go z płotu, uderzyli pałą. Bałam się, stałam jak wryta, nie wiedziałam jaka będzie ich reakcja... Ale nas tylko spisalili i odprowadzili z powrotem. Byliśmy załamani. Żywność jest, a nie ma jej jak dostarczyć. Jednocześnie ze Stoczni przychodziły informacje, że kończy się im jedzenie. Wtedy zaczęli przychodzić ludzie, ludzie dobrej woli, którzy albo mieszkali, albo pracowali w pobliżu i sami podsuwali nam pomysły. No i okazało się, że są sposoby, żeby tę żywność dostarczyć. Później, jak już były informacje, że jest zapas na pół dnia, na jeden dzień - dostarczaliśmy środki higieniczne, maszyny do galienii, ręczniki, mydło, koszule. A później realizowaliśmy zamówienia ze Stoczni. Ktoś chciał komplet strun do gitary, ktoś chciał flet, krzyżówki, koperty, długopisy, latarki. I z takich zamówień cieszyliśmy się najbardziej, bo... bo wiedzieliśmy, że nie są głodni, że jest tam dobra atmosfera.

Przychodzili tu do nas także ludzie starsi, którzy oddawali swoje kartki żywnościowe, kartki na benzynę, pytali co przynieść. Przynosili też znaczne sumy pieniędzy. Niekiedy sama pytałam: czy to dla Państwa, nie jest zbyt duża suma. No bo jeśli emeryci wrzucają do

puszki dziesięć tysięcy i widać, że dla nich to będzie znaczący ubytek w budżecie - to, to jest niesamowite.

- Dlaczego to robiąs?  
- Widzisz, to jest tak. Ja uważam, że ludzie mają prawo do godnego życia, do tego, aby czuć się obywatelami we własnym kraju, żeby mogli decydować -  
- my tego nie mamy. Istniejący układ organizacji społecznych i politycznych tego nam nie daje. Ludzie muszą upominać się o swoje prawa. Tu była taka sytuacja - jeśli robotnicy ze Stoczni zdecydowali się na coś takiego, to uważaliśmy, że my z WiP -u nie możemy siedzieć i czekać.

- Ile masz lat?  
- Dwadzieścia. Byliśmy potrzebni, byliśmy przydatni. Moi koledzy uważali, że są potrzebni tam, w Stoczni, ja - że przydam się tu. A pierwsze zakupy robiliśmy za własne pieniądze.

x x x

- Czy takie zakończenie strajku, przecież w efekcie nie podpisano żadnych porozumień - to niepowodzenie, kapitulacja, klęska ...?

- Nie, to nie tak. Pewno, że nie jest to sukces, ale też żadna klęska. Wywziliśmy ze Stoczni z podniesionymi głosami. To raczej zawieszenie...

- Ja coś powiem. Ludzie na Stoczni - jeszcze w czasie strajku mówili: "Ja tu nie będę nic podpisywał, nie zgadzam się na żadne postulaty bez Solidarności, bo ja tu nie siedzę o pieniądze, czy jakieś tam komisje mieszane. Ja tu siedzę o Solidarność, bo mnie chodzi o Solidarność."

- Mówisz, że nie uzyskaliśmy nic. To nieprawda, bo po pierwsze pokazaliśmy, że nie jesteśmy do kupienia, po drugie znów nauczyliśmy się lub przypomnieliśmy sobie, co to znaczy być razem. To są sprawy, których nikomu nie wytłumaczysz - tego trzeba się nauczyć.

A poza tym cała ta propagandowa urbanowyszczyzna parcuje na tą, żebyśmy uwierzyli w swoją bezsilność, a od tego już niedaleko do rezygnacji - a jak widzisz - tu nikt nie ma zamiaru rezygnować.

/Gdańsk, 11 maja 1988 roku/

KW

### wpłaty:

Bem - 20.000; TOR - 7.000;  
Na pomoc: TOR - 40.000;  
Ala na Gdańsk - 80.000;  
Ala na Hutę - 12.600+2.000+8.000

### "Stopę" nam się reformuje

● Ukazał się kolejny Komunikat Sieci WZP oceniający pierwsze skutki ostatnich podwyżek cen.

W wyniku kolejnego /już 14/ badania cen przeprowadzonego w dniach 1-15.03. 1988 r. ustalono, że w okresie marzec 87 - marzec 88 ceny artykułów objętych koszykiem vegetacji wzrosły o 65,6 %. W tym ceny żywności o 72 %, a odzieży o 61 %. Koszt vegetacji w marcu 1988 r. wynosił 15.470 zł. na osobę miesięcznie

Minimum socjalne dla rodziny czteroosobowej wynosiło 78.090 zł., co w przeliczeniu na jednego członka rodziny daje 19.522zł.

W grudniu 87 r. minimum socjalne wynosiło / dla 4-osobowej rodziny/ 61.800 zł., a więc między grudniem a marcem wzrosło o 16.290 zł. Jest to kwota większa niż przyznane dotychczas "dodatki osłonowe" i wzrost zasiłków rodzinnych przypadających na rodzinę typu 2 + 2.

● W Monitorze Polskim nr 38 z ub.r. ogłoszono Zarządzenie Ministra Gospodarki, Przemysłu i Budownictwa ustalające wskaźniki jednostkowego kosztu standardowego dla budownictwa mieszkaniowego na rok 1988. Koszt ten jest różny w różnych województwach. Najdrożej jest w woj. katowickim i warszawskim, bo aż 59.900 zł. za metr kwadratowy, najtaniej w woj. piłskim, siedleckim, toruńskim i zielonogórskim - tylko 41.500 za metr kwadratowy.

Samo zróżnicowanie jest niezrozumiałe. Oznacza ono, że mieszkańcom Torunia czy Zielonej Góry wolno budować w cenie 41.500 za 1 m kw., a mieszkańcom Katowic za 59.900 za 1 m kw. Czyż wytłumaczyć tę różnicę? Proste, dzięki gospodarności i zbiegowi różnych okoliczności jedni budują taniej, inni drożej - a Minister o tym wie i postanowił ukarać tych gospodarniejszych mniejszymi uprawnieniami do kredytu...

### od redakcji

Czytelników w naszego Biuletynu informujemy, że następny numer pisma ukaże się po przerwie urlopowej.